

**Praca na konkurs „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni”
pt. „Mój bohater – mjr Hieronim Dekutowski”**

Historia Polski obfituje w wielkich bohaterów, przy których nawet superbohaterowie z Marvela czy z DC nie robią wrażenia. Mamy tyle osobowości, którym, zawdzięczamy pokój, a pomimo tego, czasami są wręcz oni odczłowieczani przez niektórych ludzi. Im więcej rozumiem z historii, tym bardziej przeraża mnie to, jak niektórzy potrafią sfałszować prawdę. Skoro ja, 14-latka, potrafię zrozumieć prostą zależność, że jedna jaskółka nie oznacza wiosny, a jedna czarna owca w rodzinie nie świadczy o jej całości, to jak długo jeszcze tak wielu tych niezwykłych bohaterów będzie nadal bitych, torturowanych i poniżanych przez osoby chcące się ich pozbyć z naszej pamięci?

W dobie Internetu, powszechnej dostępności do publikacji IPN, wiedza o Żołnierzach Niezłomnych nie jest już tajemna i każdy może ją poznać. Ja to zrobiłam. Informacje o nich zaczęłam zdobywać dzięki uczestniczeniu w wielu apelach i akcjach o Żołnierzach Wyklętych organizowanych w mojej szkole i gminie. Podczas nich poznałam dokonania człowieka, który szczególnie mnie zachwyił. Moim autorytetem i niewyczerpalnym źródłem mocy do czynienia dobra i „zachowywania się tak, jak trzeba” stał się mjr Hieronim Dekutowski.

Tak jak wielu Niezłomnych należał on do tragicznego pokolenia, któremu przyszło wykrwawiać się w walce na wszystkich frontach II wojny światowej, a po zdradzie aliantów zmuszono ich do zaakceptowania rządów ludzi spod czerwonej gwiazdy. Czy pokolenie mojego bohatera mogło postąpić inaczej? Czy oni, wychowani w szacunku dla Powstańców Styczniowych i bohaterów wojny polsko-bolszewickiej mogli zaakceptować utratę suwerenności? Czy ktoś myśli, że po latach tułaczki i ciągłej walki z okupantem ich marzeniem było znów iść do lasu? Wojna przerwała ich życie rodzinne i plany młodzieńcze, a poprzez postać mojego bohatera doskonale widać ich tragizm i okrucieństwo tych, którzy ciągle nie pozwalają im w chwale odejść na ostatnią wartę.

Teraz, gdy świętujemy 1 marca, może czas się zastanowić co im zawdzięczamy? A może bardziej trafnym pytaniem będzie dlaczego ci, o których ślad miał zagaść ciągle powstają jak feniks z popiołów? Komu przychodzą teraz z pomocą? Czego uczą nas poprzez swoje czyny zapisane na kartach historii?

Moim zdaniem dają nam siłę oraz przykład, z którego powinniśmy korzystać. Major Hieronim Dekutowski o pseudonimie „Zapora” oraz „Odra” jest dla mnie wzorem człowieczeństwa, ponieważ dokonał tylu niezwykłych czynów, które przywołam, aby pokazać niesprawiedliwość jaka spotkała jego i wszystkich innych określanych mianem Żołnierzy Wyklętych i Niezłomnych.

Hieronim Dekutowski urodził się 24 września 1918 r. w Dzikowie będącym dzisiaj częścią Tarnobrzegu. Jego rodzice, Jan i Maria, wychowywali go wraz z jego ośmiorgiem starszego rodzeństwa, w atmosferze miłości do Ojczyzny i Boga. Czy był to jeden z wielu czynników wpływających na jego późniejsze decyzje? Jestem przekonana, że tak, a świadczy o tym nawet okres nauki szkolnej. Ukończył Publiczną Szkołę Męską im. Hetmana Jana Tarnowskiego, a potem Państwowe Gimnazjum. Wówczas dał się poznać jako pilny i bardzo dobry uczeń, zaangażowany harcerz, członek szkolnego hufca Przysposobienia Wojskowego oraz później Sodalicii Mariańskiej.

Był rówieśnikiem swojej Ojczyzny, ojciec i brat walczyli o nią, a on chciał dla niej pracować. Po zdaniu matury planował pójść na studia we Lwowie, ale niestety jego zamiary, tak jak zamiary całego pokolenia na wymarzoną przyszłość przekreślił wybuch II wojny światowej. Co postanowił zrobić? Został wychowany tak, że to było oczywiste: na pierwszym

miejscu Ojczyzna i tak już było do końca jego dni. 8 września 1939 r. opuścił Tarnobrzeg i skierował się do Lwowa, by już 12 października z niewielką grupą wojskowych przedrzeć się przez Karpaty, a po morderczym wysiłku na końcu drogi zostać internowany. On się jednak nie poddał, uciekł z obozu i dotarł do Francji, aby walczyć przeciw Niemcom w szeregach 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Przeżył gorycz klęski i 27 czerwca 1940 roku został ewakuowany drogą morską do Wielkiej Brytanii.

Tam jako dzielny 22-latek dołączył do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pod dowództwem brytyjskim i został przydzielony jako sekcyjny 3 batalionu 1 Brygady Strzelców. Od 7 stycznia do marca 1941 r. był już w szeregach Szkoły Podchorążych Piechoty w Dundee, którą ukończył z wyróżnieniem. Dostał przydział do plutonu czołgów 3 batalionu 1 Brygady Strzelców, a 24 kwietnia 1942 r. jako ochotnik rozpoczął kurs dla cichociemnych. 4 marca 1943 r. już jako „cichociemny” został mianowany kapralem podchorążym. Otrzymał fałszywe dokumenty na nazwisko Henryk Zagon i przyjął pseudonimy „Zapora” i „Odra”. W nocy z 16 na 17 września 1943 r. został zrzucony z samolotu na placówkę odbiorczą „Garnek” pod Wyszkiem w ramach operacji „Neon 1”. Znalazł się w składzie XXXI ekipy cichociemnych, którą dowodził Władysław Krywda. Co ciekawe skoczkowie podczas skoku przetrucili aż 162 tys. dolarów w banknotach i 160 tys. marek na potrzeby AK, a także pas z pieniędzmi dla Delegatury Rządu na Kraj. Po skoku „Zapora” został awansowany przez Naczelnego Wodza na podporucznika, a jeszcze tego samego dnia przedostał się do Warszawy.



Po niezbędnej aklimatyzacji w październiku, został przydzielony do Kedywu Okręgu AK Lublin, gdzie początkowo służył jako oficer w działającym w lasach zwierzynieckich oddziale ppor. Tadeusza Kuncewicza ps. „Podkowy”. Dzięki swojej ciężkiej pracy, odwadze i niesamowitym umiejętnościom przywódczym w listopadzie tego samego roku został dowódcą wydzielonego plutonu liczącego 35 partyzantów, w rejonie Hoszni Ordynackiej. Tam Dekutowski przeprowadził kilka udanych akcji, bronił ludności przed niemieckimi akcjami pacyfikacyjnymi, likwidował konfidentów i członków band rabunkowych, ratując i przechowując w kryjówkach wielu Żydów. Następnie objął dowództwo skadrowanej 4. Kompanii w 9. Pułku Piechoty Legionów AK w Inspektoracie rejonowym AK „Zamość”.

Na początku stycznia 1944 roku „Zapora” został szefem Kedywu w Inspektoracie Rejonowym Lublin-Puławy AK oraz dowódcą oddziału dyspozycyjnego Kedywu. Po połączeniu sześciu patroli dywersyjnych AK dowodził najliczniejszym na Lubelszczyźnie lotnym oddziałem partyzanckim. Jego jednostka przeciwko Niemcom od lutego do lipca na terenie powiatów lubelskiego oraz puławskiego przeprowadziła ponad 90 akcji zbrojnych.

24 maja pod Krężnicą Okrągłą przeprowadził atak na cztery kompanie Wehrmachtu oraz dwa bataliony żandarmerii. 17 lipca w akcji pod Kozuchówką „Odra” nadal nie dał się pokonać, choć został ranny w rękę. Podczas akcji „Burza” ochraniał sztab komendy okręgu. Natomiast kiedy 28 lipca na teren Polski wkroczyła Armia Czerwona, Dekutowski postanowił rozwiązać swój oddział w obawie przed aresztowaniem jego ludzi, a sam zaczął się ukrywać. Mimo tego niebawem wyruszył na pomoc walczącej w powstaniu Warszawie, jednakże przez Rosjan nie udało im się przekroczyć Wisły. „Zapora” ponownie przeszedł wtedy do konspiracji i już do końca 1944 roku ukrywał się na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie.

Kiedy zaczął się rok 1945 Dekutowski postanowił wznowić działalność partyzancką. Co go do tego skłoniło? Jednym z głównych powodów było zamordowanie jego 4 byłych żołnierzy przez komendanta posterunku MO/UB, Abrama Taubera, Żyda, któremu „Zapora” uratował wcześniej życie. Osobiście, od momentu, w którym o tym przeczytałam, nadal nie umiem sobie wyobrazić, jak można coś takiego zrobić ludziom, którym zawdzięcza się życie.

Hieronim Dekutowski kolejny raz stanął przed wyborem między życiem prywatnym i poczuciem obowiązku wobec Polski. Zerwał zaręczyny ze studentką medycyny Teresą Partyką-Gaj będącą też sanitariuszką AK i łączniczką WiN, aby jej nie narażać. Jak wielka musiała być jego miłość do Ojczyzny, że postanowił to zrobić? Teresa wspomina jego słowa tak: „Wiem, że zginę. Muszę zginąć. W tej sytuacji jaka jest w kraju nie mam szans przeżycia. [...] nie chcę, żebyś ty zginęła. Jesteś młoda. Musisz żyć”. Była wstrząśnięta ale jej protesty nie pomogły.

Okrucieństwo komunistów i działania różnych band zmusiły go do walki, więc jego oddział w nocy z 5 na 6 lutego 1945r. we wsi Wał w powiecie krasnostawskim rozbił posterunek MO. Kiedy ubecy otoczyli tę wieś, „Zapora” został ranny w nogę, ale na szczęście udało mu się uciec.

Finalnie, oddział Hieronima Dekutowskiego przeprowadził ogromną liczbę akcji w wyniku, których opanowali posterunki MO w miejscowościach takich jak: Kraśnik, Belżyce, Urzędów, Józefów czy Kazimierz Dolny. Dekutowski podczas nich ocalił ludzi od tortur i śmierci. Nie powinno budzić, więc zdziwienia to, że w czerwcu 1945 r. mianowano go dowódcą wszystkich oddziałów partyzanckich na Lubelszczyźnie. To pokazuje jak genialnym i wspaniałym był dowódcą. Z opowieści ludzi, którzy z nim pracowali można dowiedzieć się, że był energicznym i sympatycznym człowiekiem, a nade wszystko skromnym. Zawsze im pomagał kiedy go potrzebowali, pytał o ich zdanie, a w czasie jego nieobecności mogli podejmować swobodnie decyzje, dlatego, że im ufał. Zwracał również uwagę na szacunek do siebie nawzajem oraz atmosferę panującą w oddziale. Także z tego powodu, Komenda Inspektoratu Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj Lublin dała „Zaporze” awans do stopnia kapitana. Później w skład dowodzonego przez niego stowarzyszenia weszła też np. grupa dezertersów z Ludowego Wojska Polskiego dowodzona przez ppor. Romana Sochała ps. „Juranda” oraz oddział ppor. Stanisława Łukasika ps. „Rysia” poszerzające jego szeregi.



Kiedy 22 lipca komuniści ogłosili rzekomą amnestię dla żołnierzy podziemia niepodległościowego, ujawniło się blisko 200 żołnierzy Dekutowskiego, w tym jego zastępca Stanisław Wnuk o pseudonimie „Opal”. Nie jest to nic zaskakującego, gdyż chcieli oni po prostu normalnego i spokojnego życia. „Zapora” nie ufał jednak władzom komunistycznym. Mówił do swoich żołnierzy: „Amnestia jest dla bandytów, a my jesteśmy Wojsko Polskie”. Czas pokazał jak wielu żołnierzy, którzy uwierzyli w amnestię trafiło do więzień, on wówczas starał się ich ratować, choć to było coraz trudniejsze. Mimo ryzyka podczas akcji zawsze troszczył się o swoich żołnierzy, a według pewnych źródeł dla niektórych z nich, mimo, że tylko kilka lat starszy, był jak ojciec.

W październiku wraz z kilkunastoosobową grupą podkomendnych kpt. Dekutowski bezskutecznie próbował przedostać się do alianckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Po dziesięciodniowej wędrówce przez Czechosłowację, będąc ściganym przez miejscowy aparat bezpieczeństwa, „Zapora” i ostatni pozostały przy nim żołnierz wrócili do Polski.

Kiedy nadeszła wiosna 1946 roku „Zapora” wraz ze swoim zgrupowaniem liczącym około 150 partyzantów przeprowadzili wiele akcji i zwycięskich potyczek. To właśnie po tym owocnym dla „Zapory” i jego oddziału czasie Dekutowskiego awansowano na majora.

Gdy 19 stycznia 1947 roku komuniści sfalszowali wybory i miesiąc później ogłosili amnestię doszło do nawiązania rozmów między Dekutowskim a UB, w których w zamian za zaprzestanie walki i ujawnienie się partyzanci żądali zwolnienia aresztowanych żołnierzy podziemia. Nie udało się jednak zawrzeć porozumienia.

Dokładnie 21 czerwca 1947 roku w Siewalce zmęczony ciągłym ukrywaniem się i pragnący w końcu normalnego życia, Hieronim Dekutowski podjął kolejną próbę przedostania się na zachód. Został aresztowany w Nysie wraz ze swoim adiutantem ppor. Jerzym Miatkowskim „Zawadą” i innymi żołnierzami, którzy planowali uciec za granicę. Jego ostatnim rozkazem było przekazanie dowództwa Zdzisławowi Brońskiemu ps. „Uskok”. Schwytanych w pułapkę żołnierzy z ich dowódcą przewieziono do Będzina gdzie poddano ich okropnym, sadystycznym i niewyobrażalnie bolesnym torturom. Później trafili do więzienia na ul. Rakowieckiej w Warszawie. Przed sądem komuniści postawili „Zaporę” ubranego w mundur Wehrmachtu. Dlaczego i jak mogli zrobić coś takiego? W ten sposób chcieli go zrównać z Niemcami, z którymi przez lata toczył zażartą walkę. Po rozprawach sądu mjr Dekutowskiego skazano na aż siedmiokrotną karę śmierci. Na nic się zdały próśby matki i siostry składane o ułaskawienie. Wyrok został zatwierdzony przez Najwyższy Sąd Wojskowy, a ówczesny prezydent, Bolesław Bierut, nie był łaskaw ocalić mojego bohatera. Nawet po wyroku „Zapora” i jego ludzie nie poddali się, obmyślili plan ucieczki, lecz po raz kolejny zostali zdradzeni i przeniesieni do karceru. Stamtąd nie było już żadnej możliwej ucieczki ani próby ratunku.

Hieronim Dekutowski 7 marca 1949 roku w niemieckim mundurze został wyprowadzony na śmierć. Ewa Kurek w książce „Zaporczycy” tak pisze o ostatnich chwilach życia Dekutowskiego: „Miał trzydzieści lat, pięć miesięcy i 11 dni. Wyglądał jak starzec. Siwe włosy, wybite zęby, połamane ręce, nos i żebra. Zerwane paznokcie. »My nigdy nie poddamy się!« krzyknął, przekazując przez współwięźniów swe ostatnie posłanie. Według dokumentów, wyrok wykonano przez rozstrzelanie o godzinie 19.00. Mokotowska legenda głosi jednak, że ubowscy kaci zapakowali majora »Zaporę« do worka, worek powiesili pod sufitem i strzelali, sycąc swą nienawiść widokiem płynącej spod sufitu niepokornej krwi. Potem, w pięciominutowych odstępach, mordowali jego żołnierzy: »Rysia«, »Zbika«, »Mundka«, »Białego«, »Junaka« i »Zawadę«. Sierż. Piotr Śmietanski zamordował tego jednego z najlepszych przywódców podziemia antykomunistycznego katyńskim strzałem w tył głowy. Mjr Dekutowski do końca swoich chwil wierzył w odzyskanie wolności przez Polskę, był jej w całości oddany oraz pewny, że nastaną lepsze czasy mimo, że on ich już nie doczeka. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Przyjdzie zwycięstwo! Jeszcze Polska nie zginęła!”.

Pochowano go w tajemnicy w miejscu, które było nieznane przez wiele lat. W 2012 roku, czyli aż 63 lata po śmierci udało się odnaleźć jego szczątki w kwaterze „L” Cmentarza Wojskowego na Powązkach wraz ze szczątkami jego żołnierzy. Wyrok śmierci „Zapory” unieważnił Sąd Wojewódzki w Warszawie dopiero 23 maja 1994 roku. 27 września 2015 r. Hieronim Dekutowski wraz ze swoimi żołnierzami został uroczyście pochowany w Mauzoleum Wyklętych-Niezlomnych na cmentarzu Wojskowym na Powązkach

w Warszawie. Cieszy mnie to, że został odznaczony Krzyżem Walecznych, pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari i Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, a jego postać stała się patronem ulic, rond, drużyn harcerskich, jednostek wojskowych i wielu szkół np. XXIX Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie z jego pomnikiem przed budynkiem. W Tarnobrzegu zaś powstał mural z postacią mjr Dekutowskiego oraz jego monument, a w Sali Tradycji tablica upamiętniająca Cichociemnych. Powstało także kilka filmów dokumentalnych przybliżających postacie Cichociemnych takich jak: „Cichociemni” z 1989r., „My cichociemni. Głos żyjących” z 2008, a także „Cichociemni. Wywalcz wolność lub zgin” z 2013 roku.



Znając wartości, w które wierzył, dużo łatwiej jest rozpoznawać to, co dobre a co złe, ponieważ dzisiejszy świat nie ułatwia dorastania zgodnego z dewizą Bóg - Honor - Ojczyzna. Mogę jasno stwierdzić, że biorąc przykład z Hieronima Dekutowskiego o wiele łatwiej radzić mi sobie z codziennymi przeciwnościami losu. Zawsze uświadamiam sobie wtedy, że to nic w porównaniu do tamtych strasznych czasów. Dużo prościej jest rozwiązywać swoje problemy gdy ma się bohaterów, z których bierze się przykład. Tak jak wspomniałam na początku, by ich mieć nie trzeba wcale szukać tak daleko sięgając do fantastycznych filmów obfitych w wykreowanych superbohaterów, dlatego, że mamy tylu lokalnych, niesamowitych Żołnierzy Niezłomnych. To bardzo przykre, że nadal nie są oni tak powszechnie znani jak postacie z komiksów, mimo tego, że istnieli i żyli naprawdę, poświęcając się Ojczyźnie. Nie powinniśmy, więc milczeć i ignorować rzeczy, które są niezgodne z prawdą historyczną na ich temat. Kto i dlaczego w dzisiejszych, czasach, czasach pokoju, chce ciągle robić z nich bandytów? Jak możemy walczyć o prawdę na temat Niezłomnych? Co jeszcze możemy zrobić? Na te pytania każdy musi odpowiedzieć sobie sam. Jedno jest pewne: powinniśmy pamiętać o Żołnierzach Wyklętych oraz czerpać z nich przykład. Oni mieli odwagę walczyć o swoje ideały, ale czy moje pokolenie jest w stanie to zrozumieć?

Cześć i chwała Bohaterom!

Katarzyna Sowa, „Mój bohater – Hieronim Dekutowski”, kl. VIII, ZS. im. Kornela Makuszyńskiego w Małaszewiczach, ul. Wiejska 7a Małaszewicze 21-540, tel.: 83 375 1406

Material źródłowy: (grafika pierwsza i druga pochodzą z drugiego linku)

<http://elitadwersji.org/hieronim-dekutowski-cichociemny/>

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci> - Maciej Żuczkowski *Jeden z 316 – Hieronim Dekutowski „Zapora” (1918-1949)*

Biuletyn IPN -WiN Wierni testamentowi Polski niepodległej, Maciej Korcuć – *Siedem wyroków śmierci dla „Zapory”*

<https://podziemieczbrojne.ipn.gov.pl/>

<https://ipn.gov.pl/> -*Żołnierze Niezłomni. Żołnierze Wyklęci* – cykl etiud filmowych

<https://muzeumzolnierzywykletych.pl/> - Grzegorz Makus- *Mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”*

<https://pamietajskadjestes.pl/uploads/places/lubelskie/lublin/pomnik-mjr-hieronima-dekutowskiego-ps-zapora-1501151221/photo-1-1501151422.jpg>